

Poetyckie archiwum roślinne: *casus* Urszuli Zajączkowskiej

Wstęp

W dominujących we współczesnej humanistyce dyskusjach dotyczących współistnienia ludzkich i pozaludzkich form życia temat relacji człowieka ze światem roślin wciąż nie doczekał się dokładniejszego omówienia (Gagliano, Ryan i Vieira 2017: VII–IX). Co więcej, zazwyczaj ogranicza się albo do pełnych laboratoryjnej fascynacji tendencji do przedstawiania roślin jako organizmów samowystarczalnych, albo do trącących naiwnością sentymentalnych obrazów człowieka obcującego z „naturą”. Ten podwójny impas, wynikający czy to z afirmatywnego podejścia do nowoczesnych technologii, czy też z przekonań biokonserwatywnych, uniemożliwia spojrzenie na rośliny z nieco szerszej perspektywy, bo zakładającej bardziej inkluzywne podejście, oparte na politycznej koncepcji powiązania między różnymi organizmami i ekosystemami, jakie występują w przeróżnych konfiguracjach i układach.

Należałoby więc zapytać, czy jest możliwy inny, bardziej złożony opis relacji człowieka ze światem roślin, który z jednej strony wykracza poza tradycyjnie rozumiane archiwistyczne tendencje do klasyfikacji, podszytej rasizmem, seksizmem czy gatunkowizmem i podtrzymującej przekonanie o odrębności jednych bytów od drugich, a z drugiej proponuje coś więcej aniżeli nowoczesne archiwa (mam tu na myśli chociażby światowe banki nasion), których zadaniem jest ocalenie gatunków zagrożonych wyginięciem, a nie dążenie do zmian systemowych. Chodziłoby zatem już nie o to, co człowiek ma do powiedzenia nowego na temat roślin, lecz o to, co rośliny — które za sprawą najbardziej demokratycznej dystrybucji dostarczają tlen wszystkim organizmom na Ziemi — mówią nam o „byciu-wspólnie” (Gagliano 2017).

Przypadek Urszuli Zajączkowskiej, na co dzień botaniczki, okazynie poetki, łączy i zderza ze sobą te dwie perspektywy: archiwistki, której zadaniem jest zdobywanie wiedzy na temat roślin i jej skatalogowanie, oraz wrażliwej obserwatorki, która pragnie wykroczyć poza tradycyjne metody opisu relacji człowieka z roślinami. Pytanie, czy poetyckie

herbarium autorki *Atomów* (2014) i *Minimum* (2017) jest jeszcze jedną twierdzą archontki-naukowczyni przyznającej sobie prawo do interpretacji, czy raczej stanowi rodzaj niezinstytucjonalizowanego archiwum będącego miejscem kształtowania nowych narracji, każe przemyśleć rolę literatury w obliczu kryzysu ekologicznego. Jak pisze Jill Bennett, konieczna jest nie tyle zmiana paradygmatu na poziomie estetycznym (czyli włączanie myśli ekologicznej w przestrzeń sztuki i redukcja ekologii do tematu artystycznego), ile łączenie tendencji krytycznych i pragmatycznych w celu wypracowania praktycznych metod i działań w taki sposób, „by sztuka przenosiła się swobodnie w inne rejestry, ukazując wzory powiązań i dostrajając nas do dynamiki środowiska” (Bennett 2014: 197). Chodzi więc o szerokie pole praktyk dyskursywnych, które przekształcać będą nie tyle samą literaturę, ile instytucje i systemy, w jakie jest ona uwikłana.

Uważam, że to właśnie poezja Zajączkowskiej mogłaby być przykładem sztuki politycznej, ponieważ znosi pogłębiający się podział na ekspertów i laików, czyli „jedną z wielu nowoczesnych dychotomii wyznaczających hierarchie i relacje dominacji w obrębie struktur wiedzy” (Jach, Juskowiak i Kowalczyk 2014: 27–28) i w zamian kształtuje „poetyckie archiwum” łączące twórczą wyobraźnię poetki z bionaukowymi umiejętnościami botaniczki.

Poetyckie archiwa

„W jaki sposób mamy o nich mówić? Jak możemy mówić do nich?” (Irigaray 2017: 129) — pytania, które stawia Luce Irigaray, konfrontując świat zwierząt i roślin ze światem człowieka, aktualizują się za każdym razem, kiedy przedmiotem jakiegokolwiek wypowiedzi staje się inna/inny. Dlatego, jak sugeruje Irigaray, od pytania o to, jak i co mówić o roślinach, o wiele ciekawsze wydaje się pytanie, jaka forma wypowiedzi na temat naszego bycia w świecie i możliwości bycia—wspólnie możliwa jest do zrealizowania dziś, czyli w czasach, kiedy na Ziemi znikają refugia — miejsca, w których gatunki i ekosystemy mogą przetrwać i się odtwarzać (Haraway 2016: 100).

Wypowiedź rozumiem tu w ujęciu, jakie zaproponował Michel Foucault w *Archeologii wiedzy*, a zatem jako zbiór czy serię sformułowań uwikłanych w określone konteksty i odsyłających do innych zbiorów i serii. Foucault lokuje wypowiedź na planie kartografii, gdzie dochodzi do ciągłego wprowadzania i wykluczania, przypominania i zapomniania, włączania i wyłączania poszczególnych struktur formalnych. Tej skomplikowanej płaszczyźnie kartograficznej Foucault nadaje miano *archiwum*, które jawi się jako jedna z praktyk późnowoczesnych technologii władzy biorących udział w produkcji wiedzy, wytwarzających hierarchie metodą klasyfikacji i selekcji oraz kształtujących tożsamości i podmiotowości. W tej gęstwie praktyk dyskursywnych kształtują się systemy, które ustanawiają wypowiedzi w danym porządku dyskursu, zaś ich przyczyn należy szukać „nie w tym, o czym mówią, ani też nie u ludzi, którzy je wypowiedzieli, ale w systemie dyskursywnym, w wypowiedzeniowych możliwościach i niemożliwościach, jakie zeń wynikają” (Foucault 1977: 164).

W niniejszym tekście interesuje mnie zatem, jak wypowiedź o roślinach wyjęta z ram dyskursu historii naturalnej czy nauk przyrodniczych funkcjonuje w zbiorze sformułowań, jaki tworzy poezja współczesna. Przypadek Urszuli Zajączkowskiej jest tu niezwykle ciekawy: autorka jest przede wszystkim botaniczką pracującą na co dzień w laboratorium, gdzie — jak sama o sobie mówi — „mierz[yl] rośliny i kro[il]. Licz[yl] komórki i bada ich wytrzymałość na zgniatanie” (Zajączkowska b.r.). Jej poezja z jednej strony dźwigać

może ciężar tradycji, obowiązku archiwizowania roślin, a z drugiej — stanowić obszar swobodnego istnienia rozmaitych systemów wypowiedalności, nieobciążony wagą dokumentu. Odkładam na bok pytania o to, czy Zajączkowska jest archontką-botaniczką strzegącą prawa i możliwości wypowiedzi na temat roślin, czy raczej wyswobodzoną spod ciężaru naukowego obiektywizmu czujną obserwatorką roślinnego świata. Bardziej interesuje mnie bowiem samo pole stabilizacji wypowiedzi o roślinach i zachodzące w nim modyfikacje, relacje i transkrypcje, które sprawiają, że dana wypowiedź — mimo różnic w wypowiedalności — ulega powtórzeniu. Rzecz w tym, że spod owych warstw powtarzalności wypowiedzi zawsze, jak sugeruje Foucault, wyziera próg, poza którym zjawia się nowa wypowiedź (Foucault 1977: 135). Pytanie, czy dzieje się tak w poezji Zajączkowskiej, chciałabym uczynić punktem wyjścia moich rozważań.

Jeśli prześledzić dość skąpą i powierzchowną recepcję tomu *Minimum*, nagrodzonego przez Fundację im. Kościelskich, to zaskakuje lapidarność wypowiedzi krytycznych na temat tej poezji. Krytycy zarzucają autorce 1) powtarzalność i naiwność, 2) stylistykę różewiczowską, stylizację na dykcję, jaką znamy z poezji Anny Świrszczyńskiej, 3) a także wyraźnie antropocentryczną perspektywę i nieprzystawalność do posthumanistycznego paradygmatu. Jakub Skurtys pisze tak: „tom Zajączkowskiej mogą spuentować w czterech słowach: postróżewiczowskie, uwrażliwione wiersze o przyrodzie” (Skurtys 2016). Łukasz Żurek dodaje, że „posthumanistycznie nastrojona humanistyka nie znajdzie w tej książce niemalże niczego, co dałoby się opatrzyć cytatem z Rosi Braidotti. Na próżno szukać również u Zajączkowskiej nieoczywistych operacji na języku” (Żurek 2017), zaś autor bloga *Kurzjady* odnotowuje: „większość wierszy z *Minimum* to poezje idealnie wpisujące się w trend książek o zwierzątkach i roślinkach” (Szot 2017). W efekcie pytają oni: do czego potrzebna botanikom poezja?

A jednak najbardziej frapujący w ocenach krytyków jest wyraźnie ograniczony zakres możliwości wypowiedzi na temat roślin. Zakładają oni, że jeśli poetyka Zajączkowskiej nie wpisuje się w ramy paradygmatu posthumanistycznego, to realizuje nic innego, jak tylko paradygmat antropocentryczny. Tymczasem owa powtarzalność i zarazem brak oryginalności, jaka drażni krytyków, domaga się postawienia pytania o możliwości i niemożliwości wypowiedzenia, jakimi nie tyle dysponuje poetyka Zajączkowskiej, ile dyskurs o roślinach jako taki.

Klasyfikacje

Historia naturalna pokazuje, że stosunek do roślin w zależności od czasu i kontekstu bywał różny: przez Arystotelesa uznawane były za byty żywe o zmiennej, dynamicznej i sprawczej morfologii, zaś w epoce nowożytnej postrzegane są już nie jak generatywna materia, lecz jako materiał zdalny do wytwarzania (Marder 2013: 30). Linneusz sugerował, że przyroda jest niezmienna, a twierdzenie to utrzymało się mimo odkrycia zjawiska pelorii, czyli nieprawidłowości, która staje się symetryczna. Pogląd ten nie uległ zmianie nawet w momencie odkrycia zjawiska fotosyntezy w drugiej połowie XVIII wieku. Zatem można zaobserwować to, o czym pisze Foucault: rozmaite formy wypowiedalności w obszarze dyskursu o roślinach wciąż funkcjonują w ramach tej samej wypowiedzi, czyli umocowanego na antropocentrycznych fundamentach dyskursu, którego główną zasadą porządkującą jest opierająca się na identyczności i różnicach metoda klasyfikacji, podszyta rasizmem czy gatunkowizmem i podtrzymująca przekonanie o odrębności jednych bytów od drugich.

Obsesja klasyfikowania, swoista *klasyfikacja*, jak pisze Foucault w *Słowach i rzeczach*, stanowi dla wieku XVIII nową żądzę wiedzy: „jeśli nie zamiar odkrycia, to co najmniej nadania niepodważanego dotąd zasięgu i precyzji naukom o życiu” (Foucault 2006: 119). Wszelkie wysiłki taksonomiczne i obserwacje mikroskopowe mieszczą się w ramach wielkiej debaty, w której ścierały się przeciwstawne poglądy: 1) konflikt między zwolennikami a przeciwnikami niezmienności; 2) między teorią mechanistyczną, czyli nauką próbującą badać autonomię natury a teologią, która dostrzega w procesach natury działanie boskie (Foucault 2006: 140). Wszystkie te koncepcje, choć wspierają się wzajemnie i jednocześnie sobie przeczą, składają się na jedno pole wypowiedzi o roślinach, w którym mieści się zarówno dyskurs przyznający prymat zdobyczom technologicznym, jak i dyskurs biokonserwatywny, zbudowany na sentymentalnym micie raj utraconego.

Poezja Zajączkowskiej budzi wątpliwości krytyków właśnie dlatego, że — ich zdaniem — choć bierze swe początki w przestrzeni laboratorium, to poszukując nowych form wypowiedzialności o relacjach człowieka z roślinami, popada w bezrefleksyjny sentymentalizm, który zamyka ją w ramach antropocentrycznej wypowiedzi o roślinach. Tymczasem na pierwszy plan tej poezji wysuwa się właśnie świadomość ograniczeń, jakie wynikają nie tylko z ciasnych ram zobiektywizowanego opisu języka naukowego, jak w wierszu *dżungla dziś — dżungla jutro*: „my, wcale nie robimy tego czego chcemy, / bo tylko kochamy to co chcemy, / a do tego wciąż nie mamy / dobrego języka, / precyzyjnego języka, / więc formułujemy zdania głównie oczami” (Zajączkowska 2017: 32). Drugim językiem, jaki Zajączkowska poddaje ironicznej refleksji, jest właśnie wspomniany przez Foucaulta dyskurs teologiczny, mówiący o ciągłości i niezmienności natury, jak w wierszu *P(A)=|A|/|Ω|*: „Wyniki obserwacji jednoznacznie wskazują, / że modlitwy istotność w wielu przypadkach przyjmuje wartości znikome” (Zajączkowska 2014: 12). Zamiast więc pytać, do czego botanicy, trawoznawcy czy biolodzy potrzebują twórczości poetyckiej, o wiele istotniejsze wydaje się pytanie, na ile poezja stanowić może formę ucieleśnionego i żywego archiwum, a na ile przechowywać będzie tradycyjne metody opisu i utrwać klisze pojęciowe. Czy poezja może przyczynić się do wytwarzania nowych praktyk i form wypowiedzi dotyczących relacyjnego wymiaru świata ludzi ze światem istot żywych, czy też pracować będzie na rzecz impotentnego dyskursu odtwarzającego nostalgiczne pragnienie powrotu do utraconego Edenu?

Wiąże się to niewątpliwie z koniecznością przekształcenia polaryzujących ram dyskursywnych, jakie zabezpieczają produkcję wiedzy i blokują jej przepływ. Wniosek, że naukowy ogląd rzeczy nie dostarcza nam pełnej wiedzy i języka do mówienia i myślenia o świecie, jest oczywisty. Mniej oczywisty natomiast wydaje się problem, w jaki uwikłała się współczesna humanistyka: idea transdyscyplinarności i interferencji dyskursów humanistycznych z przyrodniczymi przyświeca paradygmatowi posthumanistycznemu, w ramach którego usiłuje się ogłaszać kolejne zwroty, obalać dogmaty i dokonywać radykalnego przewartościowania. Tymczasem posthumanizm, jak tłumaczy Donna Haraway, okazuje się nie tylko perspektywą niewystarczającą, lecz nade wszystko zbyt łatwo dającą się przechwycić przez entuzjastyczne projekty poszukujące „teleologicznych stopni ewolucji w (...) transhumanistycznych technologicznych ulepszeniach” (Haraway 2014: 110). Paradoksalnie, bardziej przydatne okazuje się pojęcie „gatunku”, które co prawda ukształtowane zostało pod — wpływem obsesji klasyfikacyjnej i taksonomicznej, lecz które — jako wewnętrznie oksymoroniczne — można wykorzystać do stworzenia wypowiedzi o nowej

jakości. Myśląc o gatunkach stowarzyszonych chociażby, Haraway poszerza ramę pojęcia, skupiając się nie na zniesieniu granicy między tym, co ludzkie i pozaludzkie, lecz na badaniu relacyjności i kryteriów uznawalności, za pomocą których szczerze wytyczone granice między gatunkami, jak i same gatunki, zostają podane w wątpliwość.

Chęć znoszenia granic między tym, co ludzkie, a tym, co pozaludzkie wynika ze złudnego przekonania, że taka granica kiedykolwiek istniała. Przeciwnie, konieczne jest prze-myślenie tego, co ludzkie, poprzez umieszczenie człowieka w kontekście pozaludzkiem. Elizabeth Grosz, badaczka feministyczna korzystająca z tradycyjnego instrumentarium pojęciowego, pyta: „jak wyglądałaby humanistyka, to, co wchodzi w zakres wiedzy o człowieku i dla człowieka, gdyby to, co zwierzęce umieszczala ona na właściwym miejscu: nie przed tym, co ludzkie, ale w jego obrębie i po nim?” (Grosz 2011: 50). Jej zdaniem, to właśnie Darwinowskie pojęcie gatunku staje się niezwykle przydatne, gdyż nie tylko pozwala przemyśleć, co to znaczy być człowiekiem-w-relacjach z innym(i), lecz prześledzić, jak kształtują się relacje świata ludzi w świecie wszystkich istot żywych. Chodzi więc o to, by nauczyć się, jak być–wspólnie, jak żyć razem z innymi bytami i tworzyć społeczny kolektyw, w którym to, co ludzkie nie będzie już więcej normą, a przedmiotu analiz dostarczy samo życie w swojej różnorodności (Grosz 2011: 53).

Ku byciu–wspólnie

Poezja Zajązkowskiej reaktualizuje dwa dyskursy o roślinach, usiłując przełamać zarówno naukową metodę opisu: „ja wiem, że nie za szczęśliwie / tu ze mną masz, / że naginam i podcinam / twoje tryskające lodygi, / i jeszcze to podglądam, / jeszcze to mierzę” (Zajązkowska 2017: 21), jak i sentymentalny dyskurs mówiący o wyidealizowanej jedności człowieka z naturą: „kiedy idę w łące / i wkładam w nią dłoń, / to nic mi jej nie zeżre, / nie polknie, nie zetnie, nie porazi, / a przecież mogłoby / naprawdę” (Zajązkowska 2017: 13). Zaryzykowałabym postawienie tezy, że spod tych dwóch dobrze nam znanych struktur składających się na dyskurs o roślinach z poezji Zajązkowskiej wyziera wypowiedź nowego rodzaju, która bynajmniej nie realizuje ani dyskursu antropocentrycznego, ani postulatów posthumanistycznych, lecz uruchamia nowe regularności i aktualizuje odmienne rejestry. Uwaga skupia się nie na tym, czy i gdzie leży granica między tym, co ludzkie a pozaludzkie, lecz na warunkach, w jakich możliwe jest tworzenie relacji i więzi człowieka z innymi istotami żywymi.

W tym sensie poezja Zajązkowskiej włącza się w debatę zapoczątkowaną nowy sposób mówienia o roślinach, „zadając pytanie o świat jako miejsce do życia istot, a nie o owe istoty” (Foucault 2006: 139). Skłania tym samym do refleksji nad możliwością innego bycia w świecie, które opierać będzie się na byciu–wspólnie. Po pierwsze, nie tylko uhistorycznia ona dyskurs o roślinach, jak na przykład w wierszu o badaniu w laboratorium roślinności rosnącej na terenie obozu w Auschwitz. Poetka przedstawia również historię poszczególnych roślin w komentarzach do rycin, które umieszczone są w tomie poezji: „Tę lipę ścięto pod koniec lata. Rosła w błogiej atmosferze. Miała sielskie życie. Zapisala to w swym dzienniku anatomii. Czytam tam o dostatku wody i łagodnych zimach, widać to w niezakłóconym porządku komórek drewna i obszerności floemu. Floem leniwie transportował cukier z liści pełnych słońca przez całe życie, tj. przez trzy lata” (Zajązkowska 2017: 76). W ten sposób Zajązkowska pokazuje, że rośliny nie tylko funkcjonują w tej samej przestrzeni, co człowiek, pełnej zdarzeń historycznych, lecz że posiadają

również własną niejednorodną, nieciągłą i opartą na przygodności historię, którą zapisują, utrwalają i o której informują. Są też aktywnymi współuczestnikami życia społecznego, bo produkują tlen, który dystrybuują w możliwie najbardziej demokratyczny sposób pomiędzy wszystkie istoty żywe. Są wreszcie organizmami, które pełnią rolę szczególną w całej złożoności relacji, układów i zależności, a jednocześnie pozostają najbardziej podatne na zranienie i narażone na przemoc, dlatego konieczne jest przemyślenie ich statusu tak, by z *quasi*-przedmiotów zyskały miano podmiotów, którym winni jesteśmy szacunek i solidarność.

Po drugie, Zajączkowska odkrywa w roślinach wszelkie przejawy procesów twórczych i ich niezwykłej samoorganizacji: „Widzę, że w tych schematach ruchów rzęsek działa kinetyka i mechanika, ale nie potrafię zaprzeczyć, że panuje tam też fantazja i radość życia” (Zajączkowska 2017: 22). Zrywa z tradycyjnym przekonaniem o „konsumowalności” natury, podkreślając raczej, że natura jest przedmiotem doświadczenia, stąd nacisk na potrzebę jej kontemplacji. Jeśli obserwuje ona rośliny, to nie wyłącznie w przestrzeni laboratorium, tam bowiem „wcale nie widzę, / że tu, teraz / kropla opada na liść” (Zajączkowska 2017: 25). Poetka pokazuje zatem, że dzięki roślinom możliwe jest uczestniczenie w „uniwersalnej wspólnotcie” wszystkich istot żywych, zaś elementem pośredniczącym jest właśnie powietrze, które konstituuje wszelkie życie na Ziemi: „więc ja się będę w ten punkt wpatrywać, / i ty też to zrób, teraz, w tym oddaleniu rzeczywistym / i tak przeżyjemy się, tą kosmiczną geometrią, / gdy między naszymi ciałami/będzie tylko czyste powietrze” (Zajączkowska 2017: 73). Jak pisze Irigaray, powietrze przenika wszelkie przestrzenie i ciała; „jest tym, co jawi się jako wspólne między dwoma podmiotami z różnych światów” (Irigaray 2002: 67).

Zajączkowska-botaniczka wydaje się świadoma, że życia nie sposób zredukować do obiektu, nawet jeśli ma się do czynienia z kawalkiem ciała czy mięsa, jak w wierszu *Carrefour. Lekcja anatomii*. Możemy jedynie komunikować się i tworzyć wspólnotę *poprzez* nie, czego wyrazem jest wiersz *strzelba*: „szukam, patrzę / i nie znajduję nawet najmniejszej szczeliny / w tej przestrzeni pulsującej / poza mną” (Zajączkowska 2017: 59). Toteż rośliny skutecznie wymykają się logice archiwum — w jednym z wierszy botaniczka-archontka mówi do badanej przez siebie rośliny: „ale proszę / tylko mi nie kwitnij, / nie kwitnij” (Zajączkowska 2017: 21). Poezja Zajączkowskiej nie jest więc próbą uchwycenia roślinnego życia w jego metamorficznej i dynamicznej formie, bo tradycyjne rozróżnienie na konkretne działanie i jego dokumentację ulega tu sproblematyzowaniu. Poetyckie archiwum Zajączkowskiej pomnaża raczej możliwości systemów wypowiedalności o nieciągły i nieliniarny zapis skomplikowanych relacji, jakie zachodzą w rozmaitych ekosystemach: „Wzory rozgalezień są powszechne w świecie i niezależne od świata skali. W naszych ciałach miesza się w takich szlakach krew natleniona, żywa, z krwią prawie martwą, płynącą w żyłach. Serce przegania śmierć, bijąc w rytm. Rytm dnia i nocy pompuje wodę w drzewach” (Zajączkowska 2017: 86). Nie pyta o to, czy i gdzie leży granica między człowiekiem a rośliną, lecz o to, jak żyć z innymi we wspólnym świecie ludzi i nieludzi. Prowokuje do przemyślenia tego, czym jest ekologia, a także do podjęcia działań i kroków instytucjonalnych, za pomocą których możliwa byłaby nie tyle zmiana ram pojęciowych wypowiedzi, ile praktyk umożliwiających ich modyfikację.

Jak pokazuje Bruno Latour, „przyroda nie jest już czymś, co można objąć wzrokiem z oddalonego punktu widzenia, który umożliwiałby obserwatorowi postrzeganie wszystkiego »jako całości«, ale układem wzajemnie sprzecznych bytów, które należy złożyć razem” (Latour 2014: 166–167). Jednakże praca zrzeszania owych układów potrzebuje mediatorów: „satelitów, czujników, równań matematycznych, modeli klimatu, ale także państw narodowych, organizacji pozarządowych, świadomości, moralności i odpowiedzialności” (Latour 2014: 167). Warto zauważyć, że Zajączkowska nie rezygnuje ani z laboratoryjnego szkielka i oka botaniczki, ani z poetyki doświadczenia wrażliwej współluczniczki. Jej poezja działa niczym Latourowska „sztuka polityczna”, której pracą jest „kształcenie humanistów i przyrodników w potrójnym przedsięwzięciu reprezentacji naukowej, politycznej i artystycznej” (Latour 2014: 174).

Dlatego klasyfikacja jako sposób określania identity poprzez powszechną sieć różnic ulega tu problematyzowaniu. U Zajączkowskiej poezja funkcjonuje niczym archiwum w rozumieniu Foucaulta: mieszając rozmaite dyskursy, nie dąży do unifikacji, lecz do ich pomnożenia. Uwydatnia różnice, wskazuje na zdarzeniowość i przygodność, kwestionuje linearny bieg czasu i historii. Jak w wierszu *re-ewolucja*, kiedy „skamieniały ślimak”, który zdaniem Foucaulta, jak każda skamielina, chce przypominać nam o ciągu odwzorowań i zadurzeń identity, „triumfuje i patrzy pytająco o ciąg dalszy. / Zamykam go więc w pudełku ciemnym / by pić wino i grać na flecie” (Zajączkowska 2014: 47). Zajączkowska nie chce więc wyłącznie archiwizować, lecz współlistnieć z tym, co ją otacza. W jej poetyckim archiwum rośliny nie stają się wyłącznie przedmiotem opisu; są bytami żywymi, z którymi łączą nas określone relacje i zależności. To właśnie przestrzeń tych relacji i troska o życie, nie zaś tożsamościowe kategorie, będzie nowym rodzajem wypowiedzi, jaki wylania się z poezji autorki *Minimum*.

KATARZYNA SZOPA

Adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej w UŚ w Katowicach. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół współczesnych teorii i filozofii feministycznych. Od 2014 roku współpracuje z prof. Luce Irigaray, której teksty tłumaczyła na język polski. Publikowała m.in. na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Czasu Kultury”, „Praktyki Teoretycznej”, „Śląskich Studiów Polonistycznych”, „Wielogłosu” i „Znaku”. Autorka monografii „Poetyka rozkwitania. Różnica płciowa w filozofii Luce Irigaray” (Wydawnictwo IBL 2018).

Kontakt: szopa.katarzyna2@gmail.com

Bibliografia

- Bennett Jill (2014), *Życie w Antropocenie* [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk, przeł. J. Bednarek, Muzeum Sztuki i Autorzy, Łódź.
- Foucault Michel (1977), *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, PIW, Warszawa.
- (2006), *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Gagliano Monica (2017), *Breaking the Silence: Green Mudras and the Faculty of Language in Plants* [in:] *The Language of Plants: Science, Philosophy, Literature*, eds. M. Gagliano, J.C. Ryan, P. Vieira, University of Minnesota Press, London–Minneapolis.
- Gagliano Monica, Ryan John C., Vieira Patricia (2017), *Introduction* [in:] *The Language of Plants: Science, Philosophy, Literature*, eds. M. Gagliano, J.C. Ryan, P. Vieira, University of Minnesota Press, London–Minneapolis.
- Grosz Elizabeth (2011), *Darwin i gatunek ludzki*, przeł. M. Rogowska-Stangret, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, nr 4(32).
- Haraway Donna (2014), *Co możemy zrobić, jeżeli nigdy nie byliśmy ludźmi? Wywiad z Donna Haraway* [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk, przeł. A. Jach, A. Kowalczyk, Muzeum Sztuki i Autorzy, Łódź.
- (2016), *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke UP, Durham–London.
- Irigaray Luce (2002), *The Way of Love*, trans. H. Bostic, S. Pluháček, Continuum, London–New York.
- (2017), *What the Vegetal World Says to Us* [in:] *The Language of Plants: Science, Philosophy, Literature*, eds. M. Gagliano, J.C. Ryan, P. Vieira, University of Minnesota Press, London–Minneapolis.
- Jach Agnieszka, Juskowiak Piotr, Kowalczyk Agnieszka (2014), *Ekologie — wstęp* [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk, Muzeum Sztuki i Autorzy, Łódź.
- Latour Bruno (2014), *Czekając na Gaje. Komponowanie wspólnego świata poprzez sztukę i politykę* [w:] *Ekologie*, red. A. Jach, P. Juskowiak, A. Kowalczyk, przeł. A. Kowalczyk, Muzeum Sztuki i Autorzy, Łódź.
- Marder Michael (2013), *Plant-Thinking: a Philosophy of Vegetal Life*, Columbia UP, New York.
- Skurtys Jakub (2016), *Spr., czyli subiektywny przegląd roku*, „Dwumiesięcznik. Pismo ludzi przełomowych”, http://pismoludzizprzelomowych.blogspot.com/p/jakub-skurtys_20.html [dostęp: 4.12.2017].
- Szot Wojciech (2017), *Urszula Zajączkowska, „Minimum”*, <https://www.kurzjojady.pl/849-urszula-zajaczkowska-minimum> [dostęp: 4.12.2017].
- Zajączkowska Urszula (2014), *Atomy*, Biblioteka Współczesnej Poezji Polskiej, Gniezno.
- (2017), *Minimum*, Wrocławskie Wydawnictwo Warstwy, Wrocław.
- Żurek Łukasz (2017), *Wiersze spod łupy*, „Mały Format”, nr 6, <http://malyformat.com/2017/06/wiersze-spod-lupy/> [dostęp: 4.12.2017].